№ 68. Warszawa, Sobota 28 Lutego / 12 Marca Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp.) 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

# KRONIKA
## WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Nicefora B. Wschód słońca o g. 6 m. 22.—Zach. o g. 5 m. 59. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 4, wczoraj w poł. ciepła 6. Wysokość wody na Wiśle stóp 10 cali 11.

*Z Petersburga, 17 lutego (1 marca).* Zatwierdzony został w obowiązkach marszałka szlachty gubernji Mohylewskiéj, dotychczasowy marszałek gubernjalny, radca dworu kamerjunkier xiąże *Lubomirski*.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

*Rada administracyjna Królestwa.*—W skutek udzielonego Najwyższego przebaczenia osobom niżéj wymienionym, jako też na zasadzie postanowienia z d. 17 (29) czerwca 1841 r. na przełożenie dyrektora głównego prezydującego w Kom. Rz. P. i S. stanowi: Wracają do używania praw cywilnych od daty Najwyższej decyzji ułaskawienie wyrzekającéj, skazani na karę konfiskaty majątku, a mianowicie: *a)* Skazani postanowieniem Rady administracyjnéj z d. 28 czerwca (10 lipca) 1835 r.
1. Chaniewski Tomasz, od d. 3 (15) maja 1858 r.
2. Czarnecki Alex. od d. 2 (14) kwietnia 1858 r.
3. Czarnowski Fran. od d. 8 (20) stycznia 1858 r.
4. Dąbrowski Piotr, od 25 kwietnia (7 maja) 1858 r.
5. Filipowicz Ignacy, od dnia 4 (16) lipca 1858 r.
6. Gutceit Maxy. od 23 listopada (5 grud.) 1857 r.
7. Gutman Leon, od 26 paźdz. (7 listopada) 1857 r.
8. Kollin Dominik-Piotr, od d. 4 (16 lipca) 1858 r.
9. Kossakowski Alex. od 11 (23) stycznia 1858 r.
10. Kossakowski Wincen., od 17 (29) maja 1858 r.
11. Oliwiński Ludwik, od d. 2 (14) paźdz. 1857 r.
12. Starzyński Michał, od 2 (14) sierpnia 1857 r.
13. Wysocki Nikodem, od 14 (26) marca 1858 r.
*b)* Skazany postanowieniem z d. 2 (14) maja 1852 r.
14. Rożniecki Gabrjel, od 6 (18) stycznia 1858 r.
*c)* Skazany postan. z d. 2 (14) czerwca 1852 r.
15. Kamiński Alex. od 21 lutego (5 marca) 1857 r.
*d)* Skazany postan. z d. 16 (28) paźdz. 1853 r.
16. Piasecki Fran., od 2 (14) października 1857 r.
*e)* Skazany postanow. z d. 6 (18) lipca 1854 r.
17. Przyborowski Franc., który samowolnie wróciwszy do kraju otrzymał Najwyższe zezwolenie pozostania w kraju od d. 9 (21) października 1858 r.
*f)* Skazany postanow. z d. 1 (13) lutego 1855 r.
18. Slaski Wiktor, od 2 (14) października 1857 r.

Majątek więc jakiby od daty ułaskawienia szczegółowo dla każdéj z tych osób skazanéj, stał się własnością którejkolwiek z nich, nie ulega już konfiskacie, któréj skutki rozciągają się tylko do funduszów wykrytych lub wykryć się jeszcze mogących, jakie każda z nich przed datą wyrzeczenia konfiskaty posiadała, lub też jakie na nią po tę datę jakiembądź prawem przypadają.

*Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.*
(Dokończenie.)

Przez rozporządzenia komissji rząd. i władz oddzielnych, w wydziale Kom. Rz. Sprawied. mianowani: pisarz sądu pokoju w Radomiu Wład. *Pyrkosz*, rejentem kancellarji ziemiańskiéj w Kielcach; assessor sądu poprawczego w Warszawie Konrad *Machczyński*, p. o. sekretarza kancellarji Xgo departamentu senatu; assessor sądu popraw. w Warszawie Antoni *Nynkowski*, p. o. pisarza sądu pokoju w Radomiu; assessor sądu popraw. w Chęcinach Tomasz *Ciecholewski*, p. o. 1go podpisarza sądu kryminalnego w Kielcach; sprawujący z delegacji obowiązki podpisarza sądu poprawczego w Warszawie, sekretarz kolleg. Wład. *Masłowski*, p. o. assessora sądu popraw. w Siedlcach; applikant sądowy przy trybunale cywilnym w Warszawie Stanisław *Mierzejewski*, p. o. podpisarza sądu kryminalnego w Kielcach; tłomacz przy sądzie appellacyjnym Aloizy *Kuczyński*, p. o. tłomacza przy Xtym departamencie senatu, tłomacz przy sądach poprawczych w Warszawie Justyn *Rewieński*, p. o. tłomacza przy sądzie appellacyjnym; sekretarz klassy 2éj Kom. Rz. Spr. Xawery *Szymański*, p. o. tłomacza przy sądach poprawczych w Warszawie; uwolniony od obowiązków: assessor sądu policji popraw. wydziału Kalwaryjskiego Antoni *Gromski*. W wydziale Kom Rz. P. i S. mianowani: referent 1y sekcji skarbowéj w rządzie gub. Warszawskim, assessor kolleg. Onufry *Wścieklica*, p. o. naczelnika tejże sekcji; referent 2gi, radca honor. Alexander-Jan *Chudzyński*, p. o. referenta 1go, na miejsce poprzedzającego; rachmistrz klassy 1éj Karol *Borecki*, p. o. referenta 2go, na miejsce poprzedzającego; rachmistrz kontroli skarbowéj w Warszawie, sekretarz kolleg. Wilhelm *Lange*, p. o. kontrolera kassy urzędu loterji. W wydziale stada rządowego koni, mianowani: Michał *Żołciński*, p. o. podkoniuszego stacyjnego klassy 1éj; Alex. *Rogawiecki*, p. o. podkoniuszego stacyjnego klassy 2éj; Stan. *Piegłowski*, p. o. podkoniuszego stacyjnego klassy 3éj; Tadeusz *Zabielski*, p. o. podkoniuszego kancellaryjnego i Alexander *Żebrocki*, peł. obowiązki nadmasztalerza. Zatwierdzony: Alexander *Trippenbach*, w obowiązkach weterynarza stada.—(Podp.) Prezydujący w Radzie administracyjnéj, jenerał-adjutant *Paniutin*.

— Rada administracyjna, na posiedzeniu z d. 3 (15) lutego r. b. udzieliła Józefowi *Orłowskiemu*, patent na wolno-praktykującego budowniczego klassy 3éj.

— Rada administracyjna, na posiedzeniu z d. 6 (18) lutego r. b. mianowała xiędza Tomasza *Nowackiego*, professora seminarjum dyecezjalnego Janowskiego, proboszczem kościoła parafjalnego w m. Stoczku w gubernji Lubelskiéj.

— Dr Teofil Wisłocki profesor tutejszéj medyko-chirurgicznéj Akademji, rozpoczął w dniu 10 z. m. wykład anatomji patologicznéj patologji ogólnéj.

### FAKTA DZISIEJSZE

* *(Z Pamiętnika religijnego)*. Znajomy naszym czytelnikom p. Muchliński professor uniwersytetu petersburgskiego w lecie r. z. wyjeżdżał do Litwy i ucieszył się serdecznie z widoku, jaki po drodze wszędzie napotykał. Najwięcéj jego uwagę na siebie zwróciły budujące się, wznoszące się wszędzie domy Boże. Liche szopy z drzewa przemieniają się na Litwie w okazałe murowane świątynie. P. Muchliński widział te kościoły w Jeziorosach, w Szyrwintelach, w Żupranach, w Smorgoniach. W Smorgoniach x. Zaleski postawił w r. 1858 piękny kościół z pobieżnych składek Litwy i Żmudzi, które przebiegał od dworu do dworu, od chaty do chaty. Tak samo o własnych siłach i spuszczając się tylko na Opatrzność Bożą, buduje kościół w Radoszkowicach tameczny proboszcz i dziekan x. Piotr Żyliński. W Dołhinowie, gdzie nieodżałowany x. Konstanty Lwowicz budował też świątynię, Bóg powołując proboszcza przed tron swój, pracę około dokończenia budowy zdał na parafian. Odnawia się też kościół Benedyktynek w Mińsku, za staraniem xieni panny Moszczyńskiéj W katedrze mińskiéj, kazania x. Bartłomieja Wiśniowskiego wielki wywierają wpływ. Znać to szczególniéj na widocz-

# RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

**J. I. Kraszewskiego.**

Tom III.

*(Ciąg dalszy).*

(Patrz Nr. Kroniki 67.)

Samuel miał zawsze dobre serce, choć w postępowaniu najmniejszego nie okazywał rozsądkn, poruszyło go to wyznanie niezmiernie.

— Nie pozwalasz, więc nie rozpytuję nawet, — rzekł prędko, — ale przecie koledzy jesteśmy, pozwólże sobie być pomocą... my ci tu cóś znajdziemy, a naprzód... zaprosiłbym cię do siebie.

Tu się zawahał nieco.

— Ale, — rzekł ciszéj, — pocieszna historja, moje zwykłe mieszkanie na Kijowskiéj ulicy na pierwszem piętrze, restauruje się, kazałem porobić niektóre zmiany, stoję w téj chwili niezmiernie licho, a raczéj nie mam mieszkania, bo sam ulokowałem się u prezesa przyjaciela rodziców moich, ale słudzy moi których teraz niema w mieście, mają liche pomieszkanie i te gdybym ci niem mógł służyć, nim co obmyślemy...

To mówiąc biedny kłamca ujął mnie za ręce i uśmiechał się przynaglając abym się nim posłużył. Prawdę rzekłszy, nie miałem nic do wyboru.

— Aleś ty stał przed teatrem, przerwałem ci widowisko, — rzekłem.

— My dziś nie gramy, to jest, oni dziś nie grają, — poprawił się, — jestem wolny, małpy tam pokazują, ustąpiliśmy im na ten wieczór teatru, a ja widziałem to kilka razy, proszę cię, chodźmy.

I wziąwszy mnie pod rękę, puścił się ze mną na małą uliczkę dobrze mi znaną, nie przestając po drodze zabawiać rozmową.

— Osobliwsza rzecz, że ty tak regularny i nieposzlakowany, jesteś w takiem położeniu? co cię do tego doprowadziło? Co się tycze mnie, powiem ci że jestem najszczęśliwszy, niema w świecie życia nad życie artysty dramatycznego...

— Jesteś więc aktorem?

— Nie, to jest, grywam, przez amatorstwo. Wiadomo ci że mam familję możną i wielkie stosunki, nigdyby na to nie pozwolili, kryję się, ale niekiedy występuję na scenę, w małych rolach choć na afiszach gwiazdkami mnie tylko oznaczają... Życie najrozkoszniejsze w świecie, — dodał, — kobiety wesołe, swobodne, miłe, mężczyzni przyjacielscy i dobrego humoru; — ciągle coś nowego, dramat nieustanny.

Gdy tak prawił, doszliśmy do lichego dworku na owéj małéj uliczce w którym i za dawnych moich czasów zawsze się mieściły wszelkie do miasteczka przybywające towarzystwa wędrujące, skoczki, akrobaci, małpy, przejeżdżający śpiewacy naśladujący słowika, młodzi koncertanci i w ogóle ci wszyscy którzy bez grosza jeżdżą i często furmanom nie mają czem zapłacić. Była to gospoda wszelkiego rodzaju biedaków utrzymywana przez znaną w miasteczku figurę oryginalną bardzo lichwiarza który z tych nieszczęsnych nędzarzy ciągnął nielitościwe zyski.

néj poprawie służących w mieście. W ogóle p. M. spotkał pocieszającą wszędzie reakcję religijną. Było to jakoś inaczéj przed kilku jeszcze laty; p. Muchliński przytacza, że niedawno x. Trynkowski kaznodzieja wileński, w jednéj ze swych szczytnych mów pogrzebowych, mocno narzekał na opuszczenie świątyń pańskich, na upadłą pobożność. Dawniéj i więcéj daleko środków było, a pyszne nawet bazyliki chyliły się co raz do upadku, dzisiaj zaś nie ma parafji prawie, coby nie myślała o przyozdobieniu swego domu bożego. Pocieszające to zjawisko.

Za powrotem do Petersburga, nie zastał już p. Muchliński przy życiu jednego z swych przyjaciół, którego tylko pożegnał uściśnieniem ręki u śmiertelnego łoża. Ogół nie znał tego przyjaciela, znali go tylko bliżsi. Są zacni ludzie co spełniają powinność i nie szukają sławy za życia i dopiero po śmierci dowiaduje się kraj kogo utracił. Pan Muchliński odzywa się tak o ś. p. Klemensie Połońskim: „jeden z najcnotliwszych mężów, chluba naszego rodu.“ Życiorys jego jest następny: Urodził się w r. 1779 z rodziców zamożnych i ze szlachty w Mścisławskiem na Białéj Rusi. Uczył się w Połocku u jezuitów, gdzie brat jego Maurycy był jezuitą. Skończywszy nauki mając lat 20 udał się do Petersburga dla interessów i już tam zastał na całe życie. Służył naprzód w komitecie do urządzenia włościan w Kurlandji. W roku 1809 jedzie do Połocka i doktoryzuje się w filozofji. Wraca do Petersburga i tutaj aż do r. 1855 ciągle służy w senacie, w ministerjum finansów, wreszcie dóbr państwa, gdzie był w końcu naczelnikiem archiwum. Pracowity niezmiernie, cały czas wolny poświęcał kościołowi, był kilka lat syndykiem kościoła św. Katarzyny, a lat kilkanaście pomocnikiem kuratora kościoła maltańskiego. O grosz kościelny dbały, gromadził skrzętnie wszelkie fundusze. Wszyscy Polacy w Petersburgu go znali. Wszystkim był doradcą, przyjacielem. Na każdą zacną składkę zawsze składał ofiarę serca bezimiennie i zawsze sam z xiążką obchodził domy majętniejszych. X. Łukaszewiczowi, który zamyślał bez żadnych zasobów pieniężnych murować świątynię na nowym cmentarzu katolickim w Petersburgu, przysłał na pierwszą ofiarę 3,000 rs. w r. 1857 dodatku na ten cel 10,000 rs., a późniéj nieco 5,000 rs.—razem 120,000 złp. Nieraz zasilał w porę większemi kwotami nowo założony przytułek dla biednych dziewcząt katolickich, nawet przed samą śmiercią swoją złożył mu na offarę 300 rs. Testamentem cały prawie majątek zapisał na cele zacne. Pamiątkę zostawił dwom synowcom i resztę rozdał na kościoły, a między innemi 800 rs. na odnowienienie kaplicy Zwiastowania Najświętszéj Panny w kościele św. Katarzyny w Petersburgu i 800 rs. na pogrzeb i ofiary święte. Każdemu z przyjaciół zostawił pamiątkę w sprzętach domowych. Umarł ten sprawiedliwy przed Panem 2go czerwca 1858 w Petersburgu, żył lat 79.

## Korrespondencja z Warszawy.

*Dnia 11 marca 1859 r.*

Szereg zabaw w Resursie wielkiej, zakończył wieczór poniedziałkowy; nie brakowało dam, mężczyzn, wdzięków, strojów, bawiono się długo i ochoczo.

We Wtorek, tańczono już tylko w domach prywatnych, a jak wiemy z doniesień drukowanych, staro-polska gościnność i nowo-polska etykieta, harmonizując z sobą, sprawiły to: że bale u kilku wielmożnych, możnych i zamożnych, udały się przewybornie!... Według salonowego sposobu mówienia — manierna młodzież naszego wyższego świata, emablując i animując się nawzajem, zadziwiała pięknością swoich toalet i pełnemi gustu coiffur'ami, a czasem można było schwycićw przelocie i tkliwsze wejrzenie, rzucone à la derobe.

Stała od dwóch dni pogoda, wprowadziła wruch wszystkich mieszkańców Warszawy; od kościoła Sgo Alexandra, aż do Zygmunta, ciągnął się jeden wielki szereg spragnionych przechadzki; bogate materjalne i skromne czarne sukienki pomięszały się z sobą,—elegant, spotykał się na chodnikach ze starcem, a poważny wzrok badacza, natrafiał często na figlarny uśmiech wesołego dziewczęcia.

Nad Wisłą, widzieliśmy także massę osób.

Jak kłosy zboża, z razu silnie wstrząśnione, a potém lekko kołyszące się, gdy wiatr wionie po niwie, — tak, ze wzgórza przedstawiały się głowy spacerujących, poruszane z mniejszą to z większą szybkością, w miarę tego, jak idący był opowiadającym lub słuchaczem, młodzikiem lub starcem.

Ze zjazdu, powabny widok rozścielał się przed oczami; z boku, na prawo i lewo, gmachy, ogrody, skrzydła pałaców, a przy nich— malutkie, tulące się pod opiekę olbrzymów domki; przed nami Wisła, falująca z lekka, na niéj most, kilkanaście statków stojących nieruchomo — i wolno płynąca o białym żaglu berlinka, jak samotny łabędź na rzece; z drugiéj strony—Praga i Saska Kępa, któréj brzegom słowa tajemnicze przynosi woda z Karpackich źródeł, dopełniają tego widoku.

Po ujrzeniu takich obrazow, rozjaśnionych blaskiem słońca i uśmiechem pogody, nie miałem chęci stawać jako zapaśnik na froterowanéj posadzce, i udałem się po raz pierwszy, aby ujrzeć na balach pnblicznych, niższą warstwę naszéj ludności.

Po tém co wam powiem, przekonacie się łaskawi czytelnicy, żem się znalazł w kółku profanów; skrzywicie się może, ale darujcie,ola nasza, przeznaczenie nasze, być wszędzie i widzieć wszystko, aby mówić prawdę.

Za wejście, tak do Schefera, jak do Fidlera i pod trzech Murzynów, płaci się po groszy 15; swoboda wszelka — można chodzić w futrze po sali, palić cygaro, ziewać, śpiewać. co się komu podoba, ale jeżeli kto chce tańczyć. musi sobie wynaleźć tancerkę i zapłacić po 5 groszy od każdego tańca, wyjąwszy kontredansa, który podobno jest droższy.

Damy nie robią wielkich ceremonji; w braku mężczyzn, tańczą i płacą same, a wolą zawsze dansera krawczyka, szewczyka, lub ślusarczyka, niż jakiego fryzjerczyka; bo pierwsi tańczą bez ustanku dopóki muzyka gra tylko, aby swoje piątki odchulać, drudzy zaś naśladują panów — i przetańczywszy najwięcéj 24 razy z panną w kółko, puszczają ją na odpoczynek.

Czasami i młodzież z wyższych towarzystw, przekonawszy się, że nie ma nikogo ze znajomych tańczy z pięknemi kucharkami, dodaje ochoty czeladnikom różnych cechów, umizga się do panien, ich mamy częstuje przekąskami i piwem, a jeżeli są same, — odważy się odpalić konkurenta, ale to wszystko spokojnie, cichutko, bo policja przestrzega porządku.

Prawdę powiedziawszy, nie takie miałem pojęcie o tych zabawach; lampy oświecają mało, a dają dużo swędu; dymu z cygar i kurzu całe tumany się unoszą, tancerze po zapłaceniu piątek, literalnie potémskrapiają podłogę hałas jak w młynie, sztukanie jak w tartaku, ale ja nie wiem, może wesołość czują w sercu, bo na twarzach — widziałem tylko znużenie.

Pretensja do strojów i tu bardzo jest widoczną, ale tak pociesznych figur nie znajdzie w żadnéj parafji. Wyobraźcie sobie np. małego chłopca, zapewne lokaja, w ogromnym fraku, którego poły sięgają aż do kostek, a jego tancerkę w kaftaniku białym podejrzanéj czystości, ze śladami brudnych rąk danserów, którzy mieli zaszczyt dotykać jéj kibici; na nogach lakierowane kamaszki, dobrze już zniszczone, zapewne podarek od panicza, do tego róże na głowie od starego kapelusza, komicznie zesznurowane usta, pot spływający kroplami po twarzy i rumieniec aż na czole, a będziecie mieli blade jeszcze wyobrażenie o strojach szanownego zebrania, z których jednak pos adacze tak dobrze są dumni, jak i wielkie damy.

O północy skończyło się panowanie karnawału; wszystkie ulice miasta były zapełnione powracającymi z zabaw, spotykałem ziewających, zamyślonych, silących się na dowcip przy damach, które odprowadzano z wieczorów, a wszędzie dawały się słyszeć słowa:

Ot! i już po karnawale....

Nadszedł popielec!..... kto inny na mojem miejscu, przywdziałby może oratorską togę, wystąpił z szumną do was przemową, w braku uczuć braterskich, nastroiwszy jezuicką minkę, powiedziałby wam o miłości pamiątek, którą tak głęboko ma w swém sercu ukrytą, że nikt jéj nigdy nie znajdzie..... ale ja chociaż jestem dzieckiem naszego wieku, z czułościami oświadczać się nie lubię, i nie zaczynam oracji, z resztą, jezuityzm— a religja, miłość — a frazesy, to rzeczy są tak różne, jak męczennik i faryzeusz..... nie chcę wam przypominać bajki o dzwonie!...

We środę wszystkie kościoły były napełnione tłumnie; kapłani ukorzone głowy nasze posypali popiołem. przypominali nam, że jesteśmy prochem.

Dla młodzieży nadszedł czas rozpamiętywania o wawrzynach zbieranych na woskowanéj posadzce, o gonitwach około miljonerek i turniejach przy zielonym stoliku; wrócona do przytomności, z litością spogląda na swoje trofea karnawałowe: kwia-

---

On za nich opłacał furmanów, koszta występu, ubiory, najęcie sali, a potem z procentami po swojemu obrachowanemi, wyzyskiwał najczęściéj w ten sposób, że gołym przyjechawszy odarty artysta od niego wyjeżdżał bez grosza. Trzy domy tego osobliwszego spekulanta który potrafił z nędzy najostateczniejszéj zysk sobie wyciskać, stały w błotnistéj uliczce, i tak były urządzone, że w nich zawsze znajdowało się pomieszczenie dla przybywających.

Całe ówczesne towarzystwo dramatyczne mieściło się w nich spakowane w kilku ciemnych izdebkach od dziedzińca, małpy stały od ulicy jako zamożniejsi lokatorowie.

Dziedziniec pełen był bryk owych długich w których się przewożą menażerje i artyści, wozów z których pozdejmowano paki różnych nierozgatunkowych rupieci i śmiecia. Towarzysz mój przeprowadził mnie po kładkach i cegłach w głąb podwórza, potem wszedł na wschodki zewnątrz domu przyczepione, na drugie piętro, i otworzywszy drzwi które wprost z podwórza wiodły do owego mieszkania niby przez jego sługi zajmowanego, wszedł wraz ze mną do ciemnego schronienia gdzie musiałem chwilę stać w miejscu nie ruszając się póki nie rozpalił światła.

Gdy mały świeczki ogarek rozjaśnił wreszcie izdebkę, pokazało się żeśmy się znajdowali w bardzo nędznym alkierzyku pod strychem, ozdobionym dwoma połamanemi krzesełkami i stoliczkiem, łóżkiem w największym nieładzie zostającem, i rozmaitemi sprzętami dla mnie nieznajomego przeznaczenia. Na ścianach wisiała odzież z lekkiego ale jaskrawego materjału szyta najdziwniejszego kroju... wszędzie widać było nieład i ubóstwo.

— Jest to jakem ci mówił, — rzekł Samuel, izba moich ludzi ale się to porozłaziło... widzę że nieporządek wielki. No! siadaj! Ot, będziesz miał jakiekolwiek przytulisko tymczasowo... radbym cię czem przyjął, ale tu nic nie mam, o wieczerzy jednak pomyślemy.

Tak byłem znużony żem padł bezwładny na pierwsze krzesło i słabo mi się zrobiło, postrzegł to mój towarzysz.

— Bieda! ty bo i nie bardzo zdrów jesteś, dodał, możeby doktora... my tu wszystko mamy pod ręką w tym domu.

Nie byłem w stanie mu odpowiedzieć, taka ogarnęła mnie bezsilność, a wylękły Samuel że sobie biedę napytał, pobiegł zaraz po lekarza który w tym samym dziedzińcu mieszkał na kredycie u gospodarza.

Otrzeźwiono mnie solami i znać domyślono się żem oddawna nic w ustach nie miał, bo mi przyniesiono ciepły buljon który nieco pokrzepił. Ujrzałem naówczas lepiéj krzątających się koło mnie, doktora już szpakowatego krągłego niemczyka z okularami na nosie, w podartym szlafroku który mi w oczy zaglądał pilno, i drugą jeszcze figurę z fajką w zębach dosyć oryginalną.

Jegomość ten miał na sobie węgierkę ze złotem szamerowaniem wytartą i oszarpaną, spodnie płócienne przytem, na nogach pantofle, szeroko wywinięte rękawy koszuli dobrze wysłużonéj i beret axamitny na głowie obfitym włosem pokrytéj. — Fizjognomja jego była wyrazista, ruchawa i dziwnie skłonna do przybierania najmniéj zwyczajnych expressji, postać excentrycznie napuszona i pocieszna. Łatwo mi było domyśléć się w nim jednego z aktorów przyjaciela pana Samuela.

— Widzę światło u ciebie, — mówił przybyły, — przeczuwam żeś w domu... nie na

DODATEK.

ty otrzymane z rąk królowéj balu, a dzisiaj zżółkłe i zwiędłe; wonne liściki wsunięte na maskaradzie, sylwetki z włosami chwilowych bohdanek; wawrzyny te, witane niecierpliwem wejrzeniem, chwytane drzącą dłonią, przyciskane do wzburzonéj piersi, idą spoczywać na dnie toaletek, aby raz już tylko z nich się wydostać.... na ogień.

Jakżeż się różni środa od wtorku, chociaż pomiędzy pierwszą a drugim, nie ma jednéj sekundy czasu przedziału!....

Wtorek hałaśliwy jeszcze i gwarny, a we środę wieczorem, cisza zalega miasto, blask świateł nie bije z okien salonów, młodzież z prowincji wraca do domu, marszandki zasypiają spokojnie, nie słychać piosnek hulaszczéj drużyny; stróż nocny — sam jeden, poważnie kroczy po chodnikach, dźwięki zegarów o północy milkną aż na Pradze, a nad ranem słychać głos pawia odzywającego się w stronie Jerozolimskich rogatek.

Spoczywaj pogrzebiony karnawale!.. zmarnowaliśmy dosyć czasu, resztę wypada poświęcić pracy, bo ona jest dla nas fundamentem téj wielkiéj budowy, którą zowią przyszłością, w któréj szczęście, lub zawody najczęściéj sami przysposabiamy sobie.

Imionom wielkich w dziejach świata mężów, pamięć się od nas należy; jesteśmy dłużnikami kraju i ludzkości, mamy obowiązek iść za postępem wieku, na drodze badań tysiące nowych czeka nas myśli. sztuki piękne wabią nas dziewiczością swoich ideałów; mamy chęci dobre, ale chęć sama to wiara bez uczynku, to wosk rozgrzany, któremu trzeba jeszcze nadać formę, a nadać ją szybko aby nie zastygł.

Potrzeba nam pracy tak szczeréj. jak ewangieliczny datek wdowy, a zdolności znaleźć nie trudno i siły można zahartować

Bogiem nawet a prawdą, to i postęp w pracy u nas widoczny; Towarzystwo rolnicze zajęło się urządzeniem gospodarczych stosunków naszych ziemian; literaci i mniéj szczęśliwi powieściopisarze, powiedzieli sobie: „i nie wódź nas na pokuszenie“ i wzięli się do pracy na polu nauk specjalnych, artyści wzbogacają wystawę i znać ruch umysłowy.

Do nowości literackich, możemy zaliczyć wydanie illustrowanéj Lirenki, która wkrótce ukaże się z druku; o rysunku do drzeworytów, można powiedzieć że jest dobry, ale nadzwyczaj pośpieszny; o samych zaś drzeworytach robionych przez p. Drążkiewicza, który i talent i chęć do pracy posiada, z radością przychodzi nam wyznać, że nie pozostawiają nic prawie do życzenia i dają najwymowniejszy dowód postępu młodego artysty.

Po wyjściu z druku tego dziełka wspomniemy o niem raz jeszcze — bo piękna, pełna malowniczości i prostoty poezja, dobra illustracja

Szukając koniecznie nowości na polu artystycznem, moglibyśmy znaleźć jeszcze część 2gą karykatur p Napoleona Dębickiego; wielkich pochwał oddać im nie możemy, ale gdyby tam było w zapasie kilka jeszcze uncji dowcipu i dar schwycenia prawdziwéj śmieszności, to podobne „sceny z życia“ mogłyby nam być potrzebne i mieć swą wartość jak ją posiada np. Illustracja Petersburgska w któréj mamy typy artystycznie wykończone.

Ludzie są zawsze ludźmi, często bywają gorsi daleko od wilków; lubią się pośmiać, gdy zobaczą kogo ze znajomych na karykaturze, w dobroci serca powiedzą mu o tem, aby i on poszedł się zobaczyć, ale jeżeli ten znajomy nie jest typem prawdziwym, to za Warszawą o mil kilkanaście, te „obrazy z życia“ będą tylko obrazami nieudolności humorysty.

Poezja kwitnie także: w tych dniach czytałem treny przygnębionego małżonka, które pod wielkim sekretem dał mi do przejrzenia; nie mogę się wstrzymać od zamieszczenia jednéj zwrotki, która nie zdradzi incognita autora, a da wam wyobrażenie, jak rzewnie może malować prawdziwe uczucie nawet 50-letni człowiek.

Oto sześciowiersz ze środka:

„Żem uwierzył w jéj słodycz—wyszło mi to bokiem,
Drżę dzisiaj, kiedy na mnie groźnym rzuci wzrokiem,
Drżę, gdy prosi, gdy żąda, rozkazuje, błaga,
I próżno łamię głowę—gdzie dawna odwaga?
Daję sobą tak rządzić jakby niemowlęciem ....
Pół wieku byłem człekiem—dziś jestem....cielęciem!.

Wiersze te są autentyczne, naiwności trudno im zaprzeczyć!....

Od poezji przechodząc do wiosny, która wielce obudza natchnienie, muszę przyznać, że w tym roku spodziewamy się jéj bardzo prędko. Kurjer wyprowadza wróżbę z przelotu dzikich gęsi, a ja ze zjawienia się u nas innych wędrownych ptaków t. j. druciarzy i czechów muzykantów, którzy co rok przybywają do nas massami; muzykanci wychodzą jeszcze jako tako, grają pod oknem chociaż ich o to nikt nie prosi, potem chodzą z nutami od lokatora do lokatora – i zawsze kilka dziesiątek dostaną w każdym domu; ale druciarze chociaż zrywają piersi prosząc o robotę, nie raz, a szczególniéj starzy muszą wyciągać rękę po jałmużnę. *Ω.*

# WIADOMOSCI ZAGRANICZNE

## Telegramy.

*Paryż 8 marca* (rano). Dzisiejszy *Monitor* ogłasza następujący dekret cesarski: Synowca naszego, xięcia Napoleona, uwalniamy przychylnie do życzenia jego, od ministerstwa Algieru i kolonji, i tymczasowo poruczamy stanowisko to ministrowi gospodarstwa wiejskiego, Boucher.

Artykuł dzisiejszego *Co stitutionnela*, podpisany przez p. Renée, brzmi: Ostatni artykuł *Monitora* różnie sobie tłomaczą. Tacy, którzy teraz nareszcie wierzą w pokój, widzą w nim cofnięcie się; zwolennicy pokoju znajdują, że nie jest dość zaspokajający. My sądzimy, że polityka cesarza nie zmieniła się. Mylą się ci, którzy w artykule *Monitora* znajdują myśl nowego politycznego programatu, raptowny zwrot ku pokojowi. Artykuł ten nie zwiastuje takiego zwrotu, ponieważ nigdy nie egzystowało zamiłowanie do wojny. Austrja stara się od niejakiego czasu podbudzać opinję publiczną Niemiec przeciw Francji; obwinia on, niesprawiedliwie Francję o plany i zamiary, którea jak wie cała Europa, wcale nie istnieją. Austrja głosi wyprawę krzyżową jak w r. 1813, jak gdyby Napoleon III choć jedno słówko powiedział, któreby mogło niepokoić Niemcy. Utrzymują, jakoby wyswobodzenie Włoch zagrażało bezpieczeństwu związku niemieckiego. Nie widzimy potrzeby zbijać tak mylnego zdania. Każdy rozumie, że pokój i bezpieczeństwo Niemiec wcale nie są interesowane. Postępowanie Francji jest spokojne, jéj polityka tolerująca. Rząd francuzki ani na chwilę nie zszedł z drogi umiarkowania, i szczerze użył na nowo *dyplomacji do rozwiązania zawikłań*. Objawił przytem życzenie. iżby rozwiązanie to nastąpiło na drodze pokoju. Jeżeli tak silny rząd występuje z takiemi oświadczeniami, to zasługuje na wiarę, i nie można go posądzać o fałszywość lub słabość. *(Pr. St. Anz)*

*Itzehoe 7 marca.* W interesie ustawy oświadczył wczoraj królewski komisarz, że rząd odrzuca główny projekt komitetu (zniesienie wspólnego parlamentarnego zgromadzenia dla wszystkich części państwa), i że tenże przekroczył zakres praw swoich. Prezydent radzi, aby komitet podał rękę do zgody.

*Londyn 7 marca.* Zapewniają, że partja opozycyjna organizuje stanowczy opór przeciw billowi reformy, ażeby rząd odstąpił od projektu lub téż rozwiązał parlament. Wczorajsze meetingi ludowe (w interesie reformy) w Hyde-Park, odbyły się spokojnie.

*Bern 6 marca.* Rada związkowa uchwaliła wysłanie noty okólnikowéj do mocarstw. W nocie téj ma być oświadczono, że Szwajcarja w razie wojny będzie broniła wszystkiemi siłami neutralności terrytorjum związkowego. Departamenta wojny i skarbu otrzymały polecenie rozpoczęcia robót przygotowawczych, a gdyby się prawdopodobieństwo wojny powiększyło, sejm natychmiast zwołanym zostanie. *(Neue Pres. Ztg.:)*

*Paryż 7 marca.* Depesza telegraficzna z Konstantynopola zwiastuje, że Husseb pasza został mianowany ministrem skarbu, w zastępstwie Safeti-paszy.

Sami-pasze mianowano ambasadorem w Paryżu.

Deputacja wołoska przybyła.

*Londyn 7 marca.* Kardynał Wiseman ogłosił niedawno list pasterski, w którym mówi, że jeśli wojna wybuchnie, to nie wiadomo gdzie się zatrzyma. Kardynał ubolewa, że narody, które pragną téj wojny, dają jéj za pozór państwo kościelne i świecką władzę Papieża.

Zapewniają po klubach, że lord Russel gotuje się z przedstawieniem mocji bardzo nieprzyjaznéj billowi reformy przez gabinet wypracowanemu. *(Le Nord)*

### AUSTRJA.

*Wiedeń 5 marca. Gazeta Kolońska* donosi, że w królestwie lombardzko weneckiem mają puścić w obieg banknoty, z przymusem przyjmowania ta-

---

małpach, wchodzę i zastaję scenę z tragedji... piękny nieznajomy osłabły ze znurzenia, nie przypuszczam głodu — lekarz troskliwie krzątający się koło niego... ty nareszcie... Raczcie mi wytłumaczyć co to jest?

— Najprostsza rzecz w świecie, — odparł Samuel widocznie chcący się pozbyć przybysza dla którego jednak miał rodzaj uszanowania, jest to mój szkolny towarzysz którego nieszczęśliwe okoliczności wymagające tajemnicy pod gościnny ten dach zawiodły. Spotkałem go pod teatrem... a że nie miałem co z sobą począć, tu go przyprowadziłem.

— A jeśli to jaki podejrzany człowiek? — spytał cicho mężczyzna w huzarskim ubiorze.

— Ale ja go znam i ręczę ..

— Jak skoro znasz i ręczysz... dobrze... jednak powiedz co za jeden?

— Nieszczęśliwy! to dosyć! — odparł tragicznie Samuel.

— Nawet za wiele, — rzekł trzęsąc głową mężczyzna w węgierce — a więcéj co?

— Ja sam nie wiem.

— Tak jak ja! — dodał zawsze z najlepszym humorem, a serjo przybyły, — a zatem radźmy oba co z nim począć. Doktór poznał że mu potrzeba jedzenia, rzecz skończona, sprowadziłeś buljonu, bardzo dobrze, teraz by może obmyślić gruntowniejsze jakieś lekarstwo... gdyby bifsztyk lub zrazy? jabym nie był od tego także? butelkę piwa! co? jak ci się zda, są to medykamenta uniwersalne, których skutki nieraz mi się widzieć zdarzyło najszczęśliwsze...

Niemiec który się przysłuchiwał i znać zrozumiał, rozśmiał się postępując do nich, ja tak byłem jeszcze zbity i nieprzytomny, żem słysząc całą rozmowę, siedział nie mając ani ochoty ani możności wmieszania się do niéj.

Wtem otworzyły się drzwi i od progu dał się słyszyć głosik kobiecy wesoły i jasny.

— Pewnie już mój mąż tutaj, a ja go szukam wszędzie.

To mówiąc wchodząca, postrzegła znać mnie obcego i ugrupowanych około siedzącego zamilkła i stanęła. Była to młoda jeszcze kobiecina, chuda, blada, delikatna, pięknych rysów ale dziwnie zmęczonych i noszących ślady ciężkich przejść życia, na twarzyczce jéj dwoje tylko oczów czarnych świeciły nadzwyczajnym blaskiem. Strój jéj tak był prawie zaniedbany jak męża, bo na sobie nie miała nic prócz koszuli i narzuconego lekkiego przyodziewka, nogi bose w pantofelkach, a włosy związane zaledwie i roztargane z boków zsuwały się na ramiona. Mąż dał jéj znak, by milczała, a na widok nieznajomego, poprawiła instynktowo ubranie i spytała ciekawie:

— Co to jest?

— Jakiś bohater nieszczęśliwy! — szepnął mąż.

Nie mogąc się dopytać kobieta, przeszła po za węgierkę i szarpnęła pana Samuela, który jéj coś po cichu włożył do ucha.

— A zatem posyła się po zrazy, kaszę i butelkę piwa, — rzekł przybyły.

— Zapomniałem pieniędzy! — rzekł cicho Samuel.

— Gdzie? — spytał drugi...

— Niemam przy sobie...

— Ja także, ale to nic nie znaczy, kredyt mamy jeszcze do pewnego czasu... a zatem idę i Pawełka pcham.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

kowych w nominalnéj wartości, a to dla tego, ażeby przy podnoszącem się ażjo na srebro, mieć na nie większy odbyt. Przy teraźniejszych okolicznościach, wiadomość ta nie zasługuje na wiarę. Taż sama gazeta donosi także, jakoby w Wiedniu mówiono o zmianach w ministerjum, a szczególnie o dymisji ministra spraw wewnętrznych, p. Bach.

— Piszą nam z Paryża:

Gazeta *Courrier du dimanche* ogłasza dziś główne punkta odpowiedzi, które większa część rządów niemieckich udzieliła Austrji na okólnik z d. 5 lutego do państw związku niemieckiego — z wyjątkiem Pruss. Odpowiedzie te wynurzają zadowolenie Niemiec z zaufania, jakie Austrja pokłada w patrjotyzm ich, zapewniają, że Bundestag będzie zawsze postępował w zakresie patrjotycznych swych powinności, lecz oświadczają, że dwory niemieckie nie uważają jeszcze za odpowiednie wyjawiać środków, jakie przedsięwezmą na wypadek wojny.

Wszystkie twierdze w królestwie lombardzko-weneckiem i w Dalmacji, zaopatrują w żywność na ośm miesięcy. Korpus obserwacyjny w Vorarlberg, będzie się składal z 12,000 do 16,000 ludzi. Zdaje się, że cesarz w końcu przyszłego tygodnia przybędzie do Werony.

Usposobienie umysłów w Wenecji jest zaspokajające. Nie tak w Medjolanie. *Gazeta Tryestska* donosi:

„Od miesiąca mamy jak najpiękniejszą wiosenną pogodę. Pomimo to miasto nasze wygląda bardzo smutno, i nic nie zwiastuje ostatniego tygodnia zapust. Kto może, udaje się do Turynu, ażeby tam karnawał zakończyć. Gimnazjum Lougone przy Porta Nuova i gimnazjum w Lodi zamknięto. Dano dymissję dyrektorom dwóch tutejszych zakładów naukowych. Arcyxiąże jenerał-gubernator przybył tu z Wenecji 2 b. m., lecz zabawi krótko.

— *Gazeta Kolońska* powiada, jakoby w Wiedniu roztrząsano już kwestję, czyby nie było lepiéj, dla zapobieżenia wszelkim wypadkom, rozciągnąć na Medjolan stan oblężenia. (*N. P, Z.*)

— Piszą z Wiednia do *Boersenhalle:*

Zapewniają, że lord Cowley pozostanie tu aż do 6 marca, i że spodziewa się dziś lub jutro otrzymać nowe instrukcje z Londynu. Z każdym dniem staje się widoczniejszą rzeczą, że chociaż gabinet wiedeński z wielką skwapliwością przyjął pośrednictwo Anglji, i chociaż się okazał gotowym do koncessji w wielu punktach, to jednak utrzymanie pokoju bardzo jest problematycznem. Lord Cowley wié teraz, do jakiego punktu rozciągnąć się mogą ustępstwa, oczekuje więc tylko na instrukcję z Londynu, czy najprzód do Londynu, czy téż wprost do Paryża powieść kontr-propozycje, które mu przez nasz rząd uczynione zostały.

Gdy zaś gabinet Saint-James nie powątpiewa w téj chwili, że niepodobienstwem jest skłonić Austrję do zrzeczenia się, albo raczéj poświęcenia najmniejszéj cząstki swych praw do środkowych Włoszech, to przypuszczają słusznie, iż lord Cowley wprost uda się do Paryża i tam dopiero rozpocznie swe dzieło dyplomatyczne, zwłaszcza, że aby jego pojednawcze usiłowania doprowadziły do pożądanego celu, trzeba pierw wyrozumieć gabinet tuileryjski.

— Wiele dzienników doniosło, że feldzengmejster baron Hess, ma być mianowany dowódcą armji włoskiéj. Winniśmy to sprostować: jeśli wojna powstanie, baron Hess zapewne zajmie znakomite stanowisko, lecz wcale nie dowództwo bezpośrednie armji włoskiéj, którą dziś dowodzi zdolny jenerał, na którego można rachować — hrabia Giulay. W razie wojny, jak mówią, gdy uruchomione zostaną inne wojska, baron Hess zajmie miejsce jakie mu było przeznaczone w r. 1854, gdy szło o kierunek dwoma armjami, zostającemi pod dowództwem arcy-xięcia Alberta i jenerała kawalerji Schlika. (*Le Nord.*)

D A N J A.

*Kopenhaga 5 marca.* Niektóre gazety stolicy podają pierwszą część opinji komitetu w Itzehoe i robią swoje uwagi nad skargami zamieszczonemi w opinji téj. Gazeta *Dagbladet* powiada między innemi: „Rząd może śmiało odpowiedzieć politykom w Itzehoe na ich użalenie: Samiście tak przecie chcieli, przymusiliście nas do tego—tu l'as voulu! Holsztyńczycy rzeczywiście sami przyprowadzili rzeczy do punktu, na którym teraz stają; słusznie więc, że teraz muszą znosić część braterską, i tylko to może ich upamiętać.“ (*N. P. Z.*)

E G I P T.

*Kair 16 lutego.* Jeneralny konsul Sabatier, komisarz francuzki w Dżeddah, powrócił do Alexandrji; dnia 10 b. m. przybył do Suez komisarz turecki Said-pasza, z kilkoma więźniami, i zaraz odjechał do Alexandrji.

Konsul angielski Walen, jeszcze znajduje się w Dżeddah.

O kanale suezkim nie można nic donieść po porażkach, jakich pan Lesseps doznał w Paryżu.

(*Neue Preussische Zeitung.*)

F R A N C J A.

*Paryż 6 marca.* Wrażenie wywołane artykułem *Monitora*, trwa ciągle, a komentarze o których wczoraj wspominaliśmy, idą w najlepsze. Opinja objawiająca się w świecie politycznym i finansowym, uważa oświadczenie *Monitora*, jako pewne ustępstwo ze strony rządu francuzkiego. Aby się przekonać o bezzasadności podobnego zapatrywania się na rzeczy, należy sobie przypomnieć mowę Cesarza Napoleona mianą przy otworzeniu obrad ciała prawodawczego, gdyż tam a nie w dziennikach ministerjalnych szukać należy klucza jego polityki. A w téj mowie wszak Cesarz nie okazał najmniejszéj chęci prowadzenia wojny, a oświadczył tylko, że się nie cofnie przed tą ostatecznością, ponieważ trzeba naglić o rozwiązanie kwestji obecnego stanu rzeczy, których byt dalszy jest dla wszystkich uciążliwym i niebezpiecznym. Dziś gdy kwestje są w ręku dyplomacji, Cesarz zezwalając na ogłoszenie artykułu w *Monitorze* dał dowód umiarkowania, okazał swoje usposobienia pokojowe tak samo jak pierwéj nastawał o załatwienie kwestji, choćby za cenę wojny, kwestji obchodzących całą Europę. Oto jak sądzimy, rzeczywisty charakter manifestacji rządowéj, która tak nagle pomieszała wyrachowania i zamysły tak pracowicie przez dziennikarstwo zagraniczne osnute. (*Le Nord.*)

— Wzburzenie w Piemoncie jest wielkie i wątpią bardzo, aby nota *Monitora* uspokoić je mogła. Wielu włochów z rozmaitych części pół-wyspu wciąż się udają do państwa sardyńskiego i zaciągają się do wojska, Austrja znów nie przestaje koncentrować swych wojsk na granicach. Nie trzeba sobie wszakże wyobrażać, aby Piemont nabitą miał głowę, iż powstrzyma regularny i stanowczy bieg dyplomacji, lecz musi być przypogotowanym na wszelki wypadek. W razie gdyby na trwały pokój się zanosiło, hr. Cavour, niezawodnie nie utrzymałby się u steru rządu.

— Według tego co nam z Włoch donoszą, jenerał Goyon ociąga się z dopełnieniem ewakuacji Rzymu, dopóki dostatecznie nie zostaną wygotowane mieszkania dla wojska w Civita-Vecchia.

— Wieści, których sprawdzić w téj chwili nam niepodobna, przypisują redakcję artykułu w *Monitorze* panu Granier de Casagnac. Drugą nierównie ważniejszą wieścią, któréj wczoraj nie chcieliśmy podać, bośmy jéj nie dowierzali, jest podanie się xięcia Napoleona do dymissji, jako ministra Algierji i osad. Wieść ta coraz więcéj nabiera pewności (sprawdziła się, patrz telegramy). Nie zdaje się wszakże, aby Cesarz miał się pozbawić usług swego kuzyna, i aby ten trwał w postanowieniu które mu przypisują.

— Bale, wieczory, koncerta, nader były liczne w dniu wczorajszym, lecz we wszystkich zebraniach, począwszy od skromnego rautu miejskiego aż do balu ministerjalnego, wszędzie tylko o jenéj rzeczy mówiono. Artykuł *Monitora* we wszystkich był ustach: jedni poklaskiwali mu, drudzy go ganili, uważając go jako krok wsteczny polityki francuzkiéj.

— Pan Gladstone przybył dziś do Paryża, gdzie również jest spodziewany francuzki kapitan hrabia Dandolo, brat czcigodnego medjolańczyka, którego pogrzeb był powodem manifestacji w stolicy Lombardji. (*Ind. Belge.*)

H I S Z P A N J A.

*Madryt 28 lutego.* Roztrząsanie tegorocznego budżetu szybko postępuje. Powiadają, że jak tylko zostanie przyjęty, ministerjum zaraz przedstawi budżet na rok 1860. Budowa dróg żelaznych i w ogóle roboty publiczne tak się wzmagają, że nie ma dostatecznéj liczby inżenjerów. Rokuje to krajowi pomyślną przyszłość.

— Najnowsze wiadomości z Mexyku, bardzo są smutne. Z Europejczykami, a szczególnie z Hiszpanami, obchodzą się z niesłychanem okrucieństwem. Poddani hiszpańscy udali się do konsula swego w Mexyku, z prośbą o pomoc i opiekę.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

P R U S S Y.

*Berlin 8 marca.* Chociaż nie ma jeszcze bliższych wiadomości o powodzeniu missji lorda Cowley w Wiedniu, donoszą nam jednakże z dobrego źródła, że dyplomacie temu udało się *osiągnąć pole* do *układów dyplomatycznych* które wkrótce mają się rozpocząć. Nie postanowiono wprawdzie jeszcze *gdzie* i *kiedy* układy te będą miały miejsce. Przyjdzie zatem zapewne do konferencji w sprawach włoskich; życzylibyśmy tylko, ażeby je nie odbywano w Paryżu. W mieście tem zanadto już sądzą o swéj ważności europejskiéj; byłoby przeto na swojem miejscu, ażeby przestano uważać Paryż za areopag Europy, i żeby teraźniejsze konferencje były w Berlinie lub Londynie.

— Interpelacja deputowanego Henryka v. Arminn, o któréj wczoraj wspominaliśmy, miała, jak powiadają, mieć tendencją anty-austrjacką. Znaczącem jest, że zamiar ten nie znalazł zwolenników nawet pomiędzy osobami jednego zdania z panem Arminn. Dziwiemy się że teraz powstała myśl objawiania podobnych zdań—co za złe pojęcie czasu! Polityka samoistna, narodowa i—bez wyzywania—silna w obec Francji, z radością będzie przyjętą i popieraną brzez sejm i przez cały naród.

Nie możemy pominąć pogłoski puszczonéj tutaj w sobotę. Mówiono jakoby flota francuzka z kilkoma statkami transportowemi przepłynęła przez cieśninę Gibraltaru i jakoby to było w zamiarach nieprzyjacielskich przeciw *Anglji*. Nie wierzylibyśmy téj wieści i wspominamy ją dopiero teraz, gdy się okazała zupełnie fałszywą: wiemy jednakże z pewnych źródeł, że w *Paryżu* bardzo zacne osoby wierzą podobnym pogłoskom.

*Düsseldorf 7 marca.* Tak jak nad całym Renem, tak i u nas panuje usposobienie jak najzupełniéj anty-francuzkie. Nikt nie życzy sobie wojny, najmniéj w kółkach przemysłowych; lecz zdaniem ogólnem jest, ażeby Niemcy pokazały w obec Francji jedność i stałość.

Myśl, iżby w razie wojny należało na serjo pomyśléć o odzyskaniu Alzacji i Lotaryngji, ma i nad Renem wielu zwolenników. (*Neue Pr. Ztg.*)

XIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Xiąże Alexander Jan Iszy, to jest tymczasem jeszcze Alexander Kuza przybył 20 lutego do Bukarestu i przyjął wybór na hospodara Wołoszczyzny, z oświadczeniem się za unją i z przyrzeczeniem bronienia jéj we wszelkich niebezpieczeństwach. Wybór jego jest zagadką, jako intermedjum, po którem nastąpi jeszcze dramat na dolnym Dunaju. Pomimo że w Mołdawji nie jest jeszcze zatwierdzony, już objął władzę swą do tego stopnia, że ofiarował Xięztwom pośrednictwo swoje u mocarstw gwarantujących, celem przeprowadzenia unji. Pośrednictwo to rozpoczął okólnikiem do reprezentantów Xięztw przy mocarstwach gwarantujących. Tam oświadcza jako wybór swój uważa za dowód, iż rodacy jego widzą w nim obrońcę „olbrzymiéj idei unji, do urzeczywistnienia któréj, kraj przywięzuje pomyślność swą.“ O Porcie i o jéj zwierzchności, wcale nie wspomina. Kuza z pewnością mniéj na nią zważa jak skupczyna serbska i xiąże Miłosz. Jeżeliby podwójny wybór jego został dozwolony, to nie tyle będzie szło o osobę jego, jak o unję i oderwanie Mołdawji i Wołoszczyzny od Porty. (*N. P. Z.*)

— Piszą z Bukaresztu do dziennika *Lloyd de Post:* Według otrzymanych dziś wiadomości, miano zakazać wstąpienia na granicę turecką deputacji udającéj się po inwestyturę do Konstantynopola, ponieważ na ich paszportach znajduje się napis: *Połączone Xięztwa.* Konsul jeneralny austrjacki odmawia nawet przyjęcia not rządowych, ponieważ one są opatrzone pieczęciami z powyższym napisem. W miarę jak kwestja szczegółowych narodowości na bok usuniętą została, chociaż każdéj chwili może być wszczętą, kwestja socjalna występuje na pierwszy plan. Stronnictwa ubiegające się o władzę, zupełnie w inny sposób się ułożyły aniżeli kiedy szło o sprawę narodowości. Gdy w téj ostatniéj kwestji panuje zupełna zgoda, a przynajmniéj mało do niéj brakuje, to w rzeczach organizacji wewnętrznéj cztery znajdujemy stronnictwa. Pierwszem jest stronnictwo reakcjonistów, które jak na teraz ma większość w zgromadzeniu narodowem; usiłuje ono utrzymać statu quo, mianowicie co do własności gruntowych. Rozdziela się ono na dwie części pod przywództwem xiążąt Stirbeya i Bibesko, i dla tego nie ma przyszłości. Drugiem jest stronnictwo demokratyczne, albo jak je tu zowią z 1848 roku, składające się z ludzi, którzy przed półtora roku dopiero wrócili z wygnania, są oni ulubieńcami ludu, który w nich widzi wyswobodzicieli od przemocy bojarów. Rząd któryby się chciał na nich oprzéć, wieleby sobie wpływu ujął, lecz uchylając ich i dozwalając im two-

rzyć oppozycję naraziłby się na niepopularność. Trzecim jest stronnictwo umiarkowanych albo Jana Ghiki b. xięcia Samos. Stronnictwo to, tak samo jak reakcjonistów, nie pojmuje swego czasu, nie ma w sobie i w drugich ufności, dla tego do żadnéj partji się nie przyłączy. Czwarte nakoniec jest progressistów, skromniéj zwane stronnictwem Ghiki. Do téj partji należą młodzi bojarowie, a mianowicie ci, którzy się za granicą kształcili. To jedno stronnictwo może połączyć w sobie demokratów i umiarkowanych, ono tylko przedstawia gwarancję dla wyższych i niższych klass. Wyższym zapewnia posiadanie własności, z którejby chciano je ogołocić, niższym zabezpiecza opiekę i poprawienie losu. *(Le Nord.)*

## Z Sąsiadem przy kominku.

*Z powiatu Winnickiego d. 27 stycznia 1859 r.*

*Fatalna zima, ciągły brak odbytu na zboże. — Nowiny z Żytomierza. — Wspólka drukarska Biibljoteka domo wa Kraszewski. — Hryć Alexandra Grozy.*

— I nie wierzyć teraz prognostykom gospodarskim i mądrym przysłowiom! (mówił mój sąsiad). Święty Marcin po lodzie, Boże-Narodzenie po wodzie, jakoż na św. Marcina mieliśmy lód, a na Trzy Króle za to wody bród!

— Masz rację panie Jakóbie; ale radbym też wiedzieć jaki nam prognostyk zwiastował obecny stan rzeczy? co wywróżyło tę ślizgawicę szkaradną, z łaski któréj, nie okuwszy konia na cztery nogi, ani z domu się ruszyć. chyba na łyżwach bo w polu drogi wyglądają jak jakie rzeki lodem okryte.

— To inna sprawa, to już prawdziwe dopuszczenie Boże; a jak tak daléj potrwa, to u ludzi żyjących bez pieniężnego zapasu, ani grosika nie znajdziesz przy duszy; bo jeśli dawniéj źle się produkta płaciły, to dzisiaj już ich nikt i darmo nie weźmie; chyba mu darowawszy sam jeszcze na własnych plecach odniesiesz.

— At! dajmy już temu pokój! mówmy o czem innem, weselszem, zawołał poczciwy Kuba, widząc żem się bardzo zachmurzył, choć zwykle był pierwszy do wynajdywania powodów do skarg i utyskiwań, od czasu komety, ale chęć rozproszenia méj troski nawet i kometę z głowy mu wybiła. Prawił tedy dobywając z kieszeni jakieś papiery:

— Oto przywiozłem ci bardzo ciekawe dokumenta, które sobie wolniejszym czasem rozpatrzysz i puścisz między sąsiadów, a ja tymczasem treść ich tylko tobie opowiem. Wiesz o tem, żem po świętach odwoził do Żytomierza do szkół mego krewniaka, tam się spotkałem z jednym z moich znajomych. co się szczyci przyjaźnią p. Alexandra Grozy i od niego to dostałem te papiery, które zawierają wiadomość o zawartej w Żytomierzu współce drukarskiéj, dzięki gorliwym staraniom i zabiegom poety ukraińskiego i gotowość do ofiary dla powszechnego dobra ludzi dobréj woli, głównie zaś pp. Iżyckiego, Karola Kaczkowskiego, Andrzeja Kwiatkowskiego, Leona Lipkowskiego, którzy wraz z panem Grozą fundusze na ten cel złożyli, o czem już pewno czytałeś w naszych gazetach.

— Czytałem i niewymownie się cieszyłem tą nowiną, bo niewiele na te potrzeba domyślności, aby odgadnąć, że przedsiębierstwo drukarskie w ręku takich ludzi, jak ci panowie, nie ma na celu wygórowanych zysków materjalnych, ale tylko dobro współziomków.

— Najzupełniejszą masz słusznosć. Idzie tym panom o zniżenie ceny xiążek polskich, które dziś jeśli nie na wagę złota, to niewątpliwie na wagę srebra się sprzedają, a więc prawie niedostępne są czytającéj publiczności, bo ta z małemi wyjątkami, z ludzi niedostatnich się składa, gdyż dla bogaczów, według pieśni Syrokomli:

„Inne się xiążki w pozłocistych szatach
Robią w Paryżu w najlepszych warsztatach.“

— Niechże Bóg tym zacnym ludziom dopomaga! Pomysł to prawdziwie obywatelski, ale czy się pomyślnie da uskutecznić, trudno za to zaręczyć... Nie przeczę, że cena xiążek polskich. zwłaszcza drukujących się w naszym kraju, przechodzi wszelkie granice, że nieraz dziesięćkroć jest większą od ceny xiążek francuzkich lub niemieckich; ależ z drugiéj strony wziąwszy na uwagę tę okoliczność, że kiedy Francuz lub Niemiec odbija śmiało 10 tysięcy exemplarzy jakiego dzieła, nasz drukarz ledwie na tysiąc może się odważyć, a jeszcze i to dodawszy, że ostatniemi czasy i honorarja autorskie dość wysoko stanęły, trudno jest tak bardzo na wydawców naszych narzekać, którzy przecież muszą o sobie pamiętać i z pracy i z kapitału właściwy zysk odbierać.

— At! prawisz mój drogi jak gdyby ci jaki drukarz za to zapłacił! Sięgnęłeś aż do Francuzów i Niemców, a przeskoczyłeś przez Poznań, Lwów i Pragę. Inneż tam warunki jak u nas? a czemuż taka różnica w cenie dzieł tam i w naszym kraju wychodzących? Co się zaś tycze honorarjów, to ja ci powiem, że za 8 tomów *Girondinów* xięgarz *Furne* wyliczył onego czasu *Lamartinówi* ni mniéj więcéj jak 400 tysięcy franków? Tak to płacą w kraju, gdzie liczą na dziesiątki tysięcy czytelników, oto mi honorarjum, a nie jakieś tam liche 100 rubli za tom, w połowie xiążkami w połowie kapaninką, a czasem i krętaninką. Nie mówię tego ogólnie, bo wszakże powszechnie są znane imiona zacnych xięgarzy wydawców, którzy odpowiadając godnie powołaniu swojemu, nieposzlakowani są pod żadnym względem i grzeszą jedynie fałszywą zasadą w oznaczeniu ceny dzieł przez siebie wydanych. Najmniejszéj bowiem nie ulega wątpliwości, że gdyby ją o jedną trzecią zniżyli, toby dwa razy większy odbyt znaleźli, a przez to i publiczność i oni sami by zyskali.

— Ej panie Jakóbie, czy się tylko nie mylisz? czy możesz zaręczyć za to, że zniżenie ceny towaru wpłynie na większą jego konsumpcję?

— Zgoda i na to, przypuśćmy nawet, że się ze zniżeniem ich ceny nie powiększy wcale liczba konsumentów, ale za to ci sami więcéj konsumować będą; ten zaś kto dzisiaj piętnaście złotych płacąc, jedno dzieło kupuje, chętnie za dwa trzy ruble wyda.

— A więc raz jeszcze niech Bóg pomaga zacnym Żytomierzanom w ich chwalebnem przedsięwzięciu.

— Ej bracie! tu niedość wzywać Bożéj pomocy, ale i samemu trzeba poczciwie ręki do tego dzieła przyłożyć. W papierach, które ci podaję, wyczytasz, że bezpośrednio z drukarnią łączy się projekt wydawnictwa taniéj *bibljoteki domowéj*, mającéj się składać tak z przedruków dzieł znakomitszych, jako też i z rzeczy nowych, we wszystkich rodzajach piśmiennictwa. Do nas należy wszystkiemi siłami wspierać to przedsięwzięcie pożyteczne, a głównie obmyśleć dlań fundusz potrzebny. Fundusz ten musi być znaczny, bo zakres téj bibljoteki na setki tomów się rozciąga; ale przy stosownem uregulowaniu przedpłaty i przy dobréj woli publiczności, łatwo się zbierze. O tę *dobrą wolę* najbardziéj idzie i wszelkiemi środkami starać się powinniśmy, aby ją we współbraciach obudzić. My więc niedostatni zbierajmy się po kilku na jeden bilet; bogatsi niech pojedynczo biorą, a jeśli sami po polsku czytać nie umieją, czy nie chcą, to niech tą bibljoteką obdarzają takich, którzy jéj nabyć nie mają za co, a najbogatsi, dziedzice rozległych włości, niech drukarni zaawansują pewne kwoty na konto rozmaitych rejestrów i xiążeczek, których ona dostarczy do ich ekonomicznych zarządów.

— Śliczny twój plan! wyborny! daj Boże, aby się spełnił do joty! Ale powiem ci szczerze; że słuchając tego wszystkiego, serce mi się ściska, jak sobie pomyślę, że my zawsze *mądrzy po szkodzie*! Z dziesiątek lat trwał najświetniejszy stan handlu xięgarskiego; a myśmy obojętnie patrzyli na to, jak nielitościwie exploatowano zapał nasz do literatury. Zapał to musiał być wielki, kiedy ostatnich łapserdaków, nie umiejących nawet abecadła polskiego, do edytorskich przedsiębierstw zachęcił. Dziś już to minęło. jak sen jaki piękny, i zewsząd słychać skargi na stagnację w handlu xięgarskim; my więc daléj do dzieła.

— Tak być powinno! gdzie o brudny zysk, o nieuczciwą spekulację idzie, tam pole dla spekulanta gdzie trzeba obywatelskiéj ofiary, tam nikomu miejsca ustąpić nie powinniśmy; to też nie rozumując, bez oględu bez samowiedzy, rzekłbym instyaktowo, rzucamy się w takie przedsięwzięcia, a Bóg przenikający najskrytsze wnętrza serc naszych, w ten lub w inny sposób poczciwe chęci nagrodzi i ku powszechnemu dobru je obróci.

— Ślicznie to powiedziałeś! jak natchniony kapłan z kazalnicy i nic mi nie pozostaje, jak tylko dodać *amen* po tych słowach poczciwych, a sprawę drukarni i wydawnictwa żytomierskiego wziąść do serca gorąco. Lecz pogadamy o tem, jak te papiery rozpatrzę, a tymczasem powiedz mi proszę, co też tam więcéj z Żytomierza przywiozłeś; przedewszystkiem zaś, mów mi o Kraszewskim. W jakim stanie zdrowia wrócił z za granicy? czy włoskie niebo orzeźwiło siły jego, sterane w trudzie nieustannym?

— Dziwne pytanie, na które odpowiedź bardzo jest trudna; połączyłeś w niem bowiem dwie rzeczy na pozór jednakowe, a w gruncie zupełnie różne: zdrowie i siły. Niestety, powiadają, że zdrowie jego wcale się nie polepszyło, a to dla tego właśnie, że siły, ma się rozumieć siły ducha (o innych bowiem w takim pracowniku mowy być nie może), podniecone widokiem wspaniałych dzieł Bożych, oraz wiekopomnych tworów genjuszu ludzkiego i téj wielkiéj starodawnéj przeszłości, po któréj niezatartych i rzec można zupełnie świeżych śladach stąpał w uroczéj Italskiéj krainie, musiały rozwinąć nadzwyczajną potęgę, aby to wszystko ogarnąć i opanować: przy takiéj zaś pracy ducha ani wątpić, że ciału nie bardzo było wygodnie; dodajże jeszcze i tęsknotę do ukochanéj rodziny, do kraju i do obowiązków w nim poślubionych, a potem się pytaj o zdrowie tego zapaśnika wiecznego. Nie bracie, to już daremna! chcąc tego człeka widzieć w ozerstwem kwitnącem zdrowiu, trzebaby chyba zmienić jego naturę z gruntu, trzebaby inną dać mu duszę i serce,... ale kto wie, czybyśmy się wtedy tak bardzo o to zdrowie troszczyli i dopytywali. Nie trwóż się jednak, Bóg będzie czuwał nad nim; długich lat mu jeszcze potrzeba, bo smutno wyrzec, ale na téj niwie, na któréj praca mu się dostała, nie rychło zasiane ziarno się przyjmuje, Mówiono mi, że z podróży swojéj przywiózł Kraszewski pełne teki notat, fotografji i własnoręcznych szkiców i rysunków, któremi upamiętnił każdy ważniejszy wypadek, każde ciekawsze spostrzeżenie umysłu swojego, wywołane widokiem oglądanych krajów, ludów i dzieł ich; każdą okolicę po największéj części piękniejszą, każdy gmach lub świątynię wspanialszą, a wszystko to mu posłuży za bogaty materjał do wspomnień z téj zajmującéj przejażdżki, któremi pewno rychło nas obdarzy. Nie koniec na tem. Powiadano mi także (ale pod sekretem) że widok wyspy Kapry ze zwaliskami pałacu C. Tyberjusza natchnął go pomysłem do powieści z pierwszego wieku chrześcjaństwa, do któréj z niezmiernym zapałem się bierze, w saméj trudności zadania znajdując tem silniejszy bodziec do téj pracy.

— O! rzeczywiście olbrzymie to zadanie! czasy takie dalekie! takie zamierzchłe pod względem powszedniego bytu owych ludzi, a takie świeże i jasne krwią Chrystusa i apostolską i promieńmi krzyża świętego!!

— Tak to się nam wydaje, ale rachuj na Kraszewskiego. Mamże ci tłomaczyć, co znaczy talent i natchnienie. Mamże ci mówić co znaczy dla takiéj duszy modlitwa w kościele św. Piotra i rozmyślania w katakumbach, które z narażeniem życia, bo w porze *malarji* zwiedzał?

Przechodząc na inny przedmiot, p. Jakób podał mi wiele zajmujących szczegółów o życiu umysłowem w Żytomierzu, o głównych jego reprezentantach, jak pp. Edwardzie Marjanie de Galle, Alexandrze Grozie, Karolu Kaczkowskim, Janie Prusinowskim i innych, mówił mi z entuzjazmem o tamtejszym teatrze, który dzięki staraniom panow Kraszewskiego i Lipkowskiego, coraz się świetniéj rozwija, któremu niestety, brak tylko poparcia ze strony publiczności, nie umiejącéj jakoś rozmiłować się w téj tak szlachetnéj i korzystnéj rozrywce, a nareszcie wyjął z kieszeni nowy utwór p. Al. Grozy p. t. *Hryć*, z dołączeniem dumy o *Marku Jakimowskim*, nad czytaniem którego bardzo przyjemnie parę godzin spędziliśmy.

Gdyśmy skończyli—ładny to, rzekł p. Jakób, dramat sielankowy, bardzo szczęśliwie rozwinięty ze staréj piosnki (Ne chody Hryciu na weczernyciu), któréj narodowa barwa przewybornie w całym utworze odbita.

— A! bo też Groza przeniknął ducha ludowéj poezji ukraińskiéj i jest w niéj tem, czem Lenartowicz w Wielkopolskiéj (a). To też powiem ci szczerze. że w dramacie tym całym najbardziéj zachwycają mię piosnki, prawdziwe kwiatki wiosenne, prześliczne jedna w drugą (najbardziéj ujmują wszystkie sceny i postacie czysto ludowe, bo w nich najwięcéj prawdy i życia. Tetiana, Justa, Tymko, nic do życzenia nie dają, scena przy krynicy między Tetianą, Justą i Hryciem pełna głębokiego uczucia i rzewności; scena na mogile

(a). Nie rozumiemy dobrze tego porównania. Autor powinienby się obszerniéj wytłumaczyć. Np. zkąd Lenartowicz ma być poetą Wielkopolskim? *(J. B.)*

stepowéj prawdziwie czarodziejsko fantastyczna, i bodaj czy nie najpiękniejsza w całym utworze, któremu najwięcéj nadaje uroku właśnie ten świat fantazji ludowéj ta zachwycająca kraina duchów, rusałek, zaklęć i czarów, z którą p. Groza jak istny jaki znachor, obyty. Gdyby to np. przedstawić na teatrze przy dekoracji stosownéj, jakiżby effekt sprawiła ta scena, gdzie

ZNACHOR

*(daje Juście pastuszy wysoki kij do rąk, na którym dwiema rękami ona się opiera, szepcze słowa niezrozumiałe, dwoma palcami zamyka jéj powieki, kreśli ręką w powietrzu koła, obchodzi w okrąg mogiłę i oddala się. Słychać jakby szum, szelest traw, w końcu śpiewy).*

Ś p i e w.

W stepowéj dumie,
Szeleść, szeleście! szum szumie!
Zakołysz dziecię stepowe;
Stepu siestrzyce,
Zielnice, kwietnice!
Posypcie maku na głowę.

(Dwie stepowe dziewice *zbliżają się, sypią mak na głowę i oddalają się.)*

W stepowéj dumie,
Szeleść szeleście! szum szumie!
Zakołysz dziecię stepowe!
Ziemi siestrzyce,
Sennice, Ciemnice!
Cieniem osłońcie jéj głowę.

(*Występują dwie* Dziewice, *podnoszą ręce nad głową Justy, kreślą jakieś znaki.*)

Stepowa dziewico!
Wysoka Mietlico!
Zwiąż ręce naszej niebogi.
Z ziemią ożeniona,
Murawa zielona!
Spętaj jéj nogi.

(*Występują dwie* Dziewice, *jedna trawą wiąże ręce, druga nogi i znikają*).

G ł o s n i e w i d o m y.

Nie widząc—widzi, nie stojąc—stoi,
Dusza i kamień, kamień i dusza;
Truchlejąc z trwogi—nic się nie boi,
W miejscu przykuta, a z nami rusza...
Wesełki, Miauki, Zielnice, Kwietnice!
Wichrem, młynkiem, a w koło!
Grajcie. śpiewajcie, Wietrznice, Ptasznice!
I daléj w taniec wesoło.
Héj huha! hej huha! w stepowéj dumie,
Szeleść szeleście! szum szumie!
Héj huha! héj huha! gra pole, step pieje!
Héj huha! chorowód wieje!....

(*Zjawia się tłum* Dziewic, *taniec czarodziejski dokoła* Justy, *muzyka coraz dziksza, zatrzymuje się przed Justą kilka dziewic i śpiewa*).

O wesele! wesele!
Jakież cię rodzi ziele?
Jakaż cię ziemia rodzi?
Cały świat z upragnieniem,
Bieży za tobą—za cieniem,
A nigdzie nie zachodzi.
W Rusałkowym ogrodzie,
O rannym słońca wschodzie,
Mówią że kwitniesz wesele?..
I bieży świat cały,
Po kwiat wesela biały,
Znajduje dywderen ziele.
O dywderen zielone!
Za kwitnącą koronę
Niesiesz owoc kolczasty...
A w owocu schowane
Jady nie odszeptane,
Ziemskiego wesela kwiaty....
Kwiaty, jady na przemian,
W codziennem życiu ziemian
I wiążą się i plączą;
Aż dusza wyboleje,
Aż serce wypróchnieje,
I łzy ócz się wysączą..... (*z n i k a j ą*).

*(Znowu taniec w około* Justy, *muzyka coraz dziksza; zatrzymuje się chorowód, występuje z niego kilka dziewcząt i śpiewa przed Justą).*

„O szczęścia złoty ptaku!
Na jakim zawisa znaku
Twoje złocone gniazdo?
Czy tam dolecieć z ptakami?
Czy tam dosięgnąć z wichrami?
Czy gwiazd dojechać jazdą?“
„Moje gniazdo złocone,
Na chmurach zawieszone,
Przed każdem okiem widnieje,
Choć się pięknie wyzłaca,
Szukać daremna praca,
Chmurami sprzeczny wiatr wieje.
Kiedy szczęście w obłoku,
Widoczne tylko oku,
Szukać go daremna praca;
To szukaj go przy sobie,
Choćby w próchnie, choć w grobie,
Wszak próchno w noc się wyzłaca.
Szukaj, znachodź, używaj,
Ochoczo tańca i śpiewaj,
A choć pieśń nie pójdzie z duszy;
Lecz serdeczne cierpienia,
Ale jęki sumienia,
Jéj wrzask w tobie zagłuszy.

(*Znikają* Dziewice, *chorowód tańczy, występuje z niego jedna dziewica, zbliża się do Justy, młotkiem stuka w jéj serce, głos się rozlega, ona pyta:*)

Powiedz dziewczyno, czego ty chcesz? czego?

(Justa *nieporuszona, ale głos w oddaleniu się odzywa:*)

O! ja chcę serca mojego miłego.

Inne za to figury i sceny mniéj już szczęśliwe; trochę jakoś konwencjonalnie, xiążkowo wyglądają, i ten poczciwy Paroch i ta piękna panna Aniela i ten nieoceniony ekonom i wojewoda i sam ten pan Alfred, w Hrycia przedzierzgnięty; ale że małą tylko cząstkę całości stanowią, nikną więc prawie niepostrzeżenie przy tylu rzeczywistych zaletach tego utworu.

— No, a cóż powiesz o końcu? co do mnie, wyznaję szczerze, że mi nie przypada do smaku to niespodziane zmartwychwstanie Hrycia, które nawet psuje niejako całość pomysłu.

— O nie! ja się na to z tobą nie zgodzę, a przynajmniéj nie całkowicie prawda, że to zmartwychwstanie zrazu jakoś dziwnie uderza, ale się głębiéj nad nim zastanowiwszy, zupełnie inaczéj się wydaje i zniewala swoją myślą wysoką i wielkiéj są potęgi słowa dobrego ducha, wołającego na trupa:

Łazarzu grzechowy!
Wstań! Pan ci twoje rozrywa okowy.

zwłaszcza, gdy sobie przypominamy, że ten *duch dobry* jest duchem owego stryja Alfredowego, który jako missjonarz w *Sjamie* poniósł męczeństwo i którego krew i cnoty tyle ważą u Boga, że nawet z grobu podźwigają nieszczęśliwego szaleńca.

— Prawda! masz rację! wstyd mi, żem od razu tego nie spostrzegł. A o Marku Jakimowskim cóż powiesz?

— Piękny jest i wart laurowego listka, choćby za tę jedną piosenkę na str, 168 „Polecę, polecę, aż za sine morze“ i t. d., ale pod względem artystycznym nierównie wyżej stawię dumę *Perepiat i Perepiatycha*, w któréj tak po mistrzowsku schwycony duch prastarych dum i rapsodów słowiańskich, która wygląda jakby rodzoniuteńka siostra *Słowa o pułku Igora*, i koniec końców że z całego ci serca muszę podziękować za tę przyjemność, jaką mi tą xiążeczką sprawiłeś.

— Podziękuj raczéj p. Grozie, że z nowym zapałem do pracy się bierze i coraz świeżemi płodami pióra swego nas darzy. *Poezje*, *Mozajka kontraktowa*, *Trzy palmy*, poprawna druga edycja *Pamiętnika*, a wreszcie *Hryć*, wyszły prawie jedno po drugiem, a teraz się gotuje nowy zbiorek poezji i libretto do opery z Marji Malczewskiego.

— Dziękiż mu za to serdeczne od współbraci, a od Boga siły i myśl swobodna do pracy.

* * *

## Literatura Perjodyczna.

*Gazeta Warszawska* podaje wyjątek z jednego z pism francuzkich, o szczegółach tyczących się Bołgarów, którzy w Turcji Europejskiéj stanowią większą część rolniczéj ludności. Ogólna ich liczba dochodzi do pół pięta miljona, a w saméj prowincji Bołgarji zamieszkuje ich 2,915,000.— Bołgarowie pochodzą ze szczepu Słowiańskiego, ich język ma wielkie podobieństwo do innych narzeczy słowiańskich. Nadzwyczaj są zamiłowani w pracy, a ich otwartość, szczerość i umiarkowanie, nie może być nawet porównane z cnotami Muzułmanów tak wysławianemi.

*Kurjer* donosi, że statki parowe pod Warszawą pokazały się w tym czasie na Wiśle.

Czytamy w *Czasie*, że w Suchy d. 4 b. m. o godzinie 5éj wieczorem powstała burza z błyskawicami i grzmotami, a dnia tego od rana do wieczora padał deszcz ze śniegiem przy zachodnim wietrze. Zjawisko to do bardzo rzadkich w naszym klimacie trzeba policzyć.

## DONIESIENIA.



PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Dembowski Mikołaj ob. z Tokar nr 451.— Godlew ski Roch ob. z Lublina nr 601.— Gzowski Erazm oby z Szwarocina nr 584. — Pilichowski Konstanty oby z Biały nr 584. — Raciborski Antoni ob. z Lipny nr 634.—Szydłowski Edward ob. z Kupiętyna nr 570. — Trojanowski Juljan ob. z Petersburga nr 634. — Kraszewski Kajetan ob. z Romanowa nr 625. — Potocki Stanisław hrabia z Rzymu nr 1245 — Wilczek Francisz szek artysta muzyki z Pragi Czeskiéj nr 625. — Zabłocki ob. z Lublina nr 625.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Alexandrowicz Stanisław hrabia do Konstantynopola.—Czyżewski Władysław oby. do Tarnowa.—Dunin Wąsowicz Eustachy ob. do Oksy. — Gedroic Juljan xiążę do Stużna. — Jezierski Józef ob. do Sobień. — Mielżyński Maciéj hrabia do Kazimierza. — Ostrorog Zygmunt ob. do Konstantynowa. —Skarbek Karol hrabia do Drzazgowéj Woli. — Zawistowski Ignacy marszałek szlachty do gubernji Grodzieńskiéj. —Grochoski Wojciech xiądz do Wrocławia. — Poletyłło Witold hr. do Paryża.— Sartip Żan Dawudh Han pierwszy dragoman dworu Perskiego do Wiednia

## KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
*dnia 11 Marca 1859 roku.*

| | żądano Rs. | żądano kop. | płacono Rs. | płacono kop. |
|---|---|---|---|---|
| **M o n e t y.** | | | | |
| Pół-imperjały rossyjskie | — | — | 5 | 41 |
| Dukaty holenderskie nowe ważne | — | — | — | — |
| **P a p i e r y.** | | | | |
| Obli. skar. (4%) za 100 rs (oprócz kup.) | 91 | 21 | — | — |
| Bilety skarbu Królestwa Polski. (4 ¼ %) | — | — | — | — |
| Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp. | — | — | — | — |
| Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs. | 14 | 84 | — | — |
| Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%) | — | — | — | — |
| Cert. banku na ob. cz. lit. A na 300 zł. | — | — | — | — |
| " " lit. B. na 200 zł. bez proc. | — | — | — | — |
| " " " procentowe (5%) | — | — | — | — |
| Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł. | — | — | — | — |
| Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%) | — | — | — | — |
| " " " z roku 1855 | — | — | — | — |
| Akcje głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium | — | — | — | — |
| Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750 | — | — | — | — |
| Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj po rs. 100 (%) | — | — | — | — |
| Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj za sztukę, praem. | — | — | — | — |

**Wexle z dnia 10 b. m.**

| | | | żądano Rs. | żądano kop. | płacono Rs. | płacono kop. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Berlin | 100 Tal. | 2 M. | 99 | 97½ | 99 | 45 |
| " | 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Gdańsk | 100 Tal. | 2 M. | — | — | — | — |
| " | 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Hamburg | 300 BMk | 2 M. | 152 | 10 | — | — |
| Londyn | 1 Ft. St. | 3 M. | 6 | 72½ | — | — |
| Moskwa | 100 Rs. | k. t | 99 | 33 | — | — |
| Petersburg | 100 Rs. | 1 M. | 99 | 66 | — | — |
| " | 100 Rs. | k t. | — | — | — | — |
| Paryż | 300 Fran. | 2 M | 80 | 25 | — | — |
| " | 300 Fran. | 1 M | — | — | — | — |
| Wiedeń | 150 Zł. R. | 2 M | 92 | 25 | — | — |
| Wrocław | 100 Tal. | 2 M. | — | — | — | — |

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 78⁸⁄₉
od listów zastawnych kop. 13⅛
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

## CENY TARGOWE WARSZAWSKIE
*do dnia 11 Marca 1858 roku.*

| | rsr. | kop. | | rsr. | kop. |
|---|---|---|---|---|---|
| Żyta korzec " " " " | 2 | 85 | " grycza zwy. k. | — | — |
| Pszenicy wyborowéj | 5 | 70 | " " drobnéj g. | — | — |
| " " średniéj . | 5 | 20 | Słomy fura zwyczaj. | 7 | — |
| Grochu polnego " " | 4 | 50 | Drzewa sosno. sążeń | 7 | 50 |
| " " cukrowego " | 5 | 50 | Masła solonego funt | — | 27 |
| Gryki " " " " " " " | 2 | 25 | " bez soli " | — | 25 |
| Jęczmienia " " " " " | 3 | — | Kartofli korzec " " " | 1 | 20 |
| Owsa " " " " " " " | 2 | 25 | Okowita bez akcy. g. | — | 41 |
| Mąki pszennéj korzec | 7 | — | Siana cetnar " " " | 1 | 35 |
| Kaszy jaglannéj kor. | 5 | — | | | |

TEATR WIELKI. Jutro: Opera.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Więzy*.



Do dzisiejszego Nru Kroniki, dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Handlowego i Przemysłowego* Numer 10ty.

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 28 Lutego (12 Marca) 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.